

Z Kanady po raz dwudziesty dziewiąty

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!

Minęło już ponad trzy miesiące od rozesłania mojego listu i czas podzielić się radosnymi i mniej radosnymi nowościami. Ten list piszę poza swoim domem, a z powodu „trudności obiektywnych” musi być krótszy. Ale po kolei.

W tym roku udała się Zabawa Anielska w przeddzień Wszystkich Świętych. Dzieci najmłodsze są przebrane w stroje pozytywne (aniołki, pieski, kotki, żołnierze, strażacy...), a rodzice starają się, żeby przynajmniej dwie godziny były wypełnione zabawami i tańcami. Starsze dzieci pomagają w zabawach, zwłaszcza w kącikach sali parafialnej. Celem tej imprezy jest odciążenie dzieci od chodzenia po domach po cukierki. W Ameryce Północnej jest to pogańskie święto bardzo żywe. W odpowiednio wydrążone dynie wkłada się lampy, na głowach diabelskie nakrycie z rogami i pomponikami, twarz umalowana. Chociaż dzieci dzwoniące do wszystkich domów myślą tylko o słodyczach, święto ma podłoże wiary w duchy, zwłaszcza złośliwe, które należy przebłagać, aby ludziom nie szkodziły. Lekarstwem są właśnie prezenty. Zabawy Anielskie organizowane przede wszystkim przez polskie parafie mają na celu odciągnąć dzieci od udziału w tych zabawach. Ponieważ emerycy mają 20% zniżki na produkty kupowane w pewnych sklepach w ostatni czwartek miesiąca, tylko w tym dniu kupują potrzebne im produkty toaletowe i leki bez recepty. Tego czwartku widziałem przebierańców przy kasach i na korytarzach wielkich domów handlowych częstujących cukierkami. Dla mnie nie było to zabawne o postanowiłem każdego roku w dniu 31. października siedzieć w domu i oczekiwać na Zabawę Anielską.

W listopadzie częściej bywałem w gabinecie lekarskim. Jeszcze raz zostałem namówiony do przyjęcia szczepionki przeciw grypowej, niestety, tym razem skutki były niepożądane. Przez 35 lat chorowałem często, zwłaszcza na Madagaskarze i po ataku malarii przed czterema laty, ale nigdy to nie była grypa. Tym razem oprócz problemów z nogami znaleziono coś niepożądanego w płucach, więc szczepionki antygrypowej nie otrzymałem, chociaż igła już dotarła do mięśnia. Na chorego nie wyglądałem, ale w chwili wbijania igły przyznałem się, że podejrzewam u siebie grypę. Igła została wyjęta. Lekarz stwierdził infekcję oskrzeli i szczepionka znalazła się w koszu. Podczas następnej wizyty czułem się dobrze i – niestety – na szczepionkę się zgodziłem. Oczywiście, po zbadaniu przez lekarza. Skutek był taki, że postanowiłem nie dać się więcej namówić do takiego zabiegu, o czym już poinformowałem lekarza. Nie był zadowolony ani przekonany o słuszności mojej decyzji. A ja po prostu chorowałem przez 5 dni i pełnymi objawami grypy, chociaż bez gorączki. Od sześciu tygodni nie czuję potrzeby udawania się do lekarza na wypompowanie wody z kolan, więc w tej dziedzinie jest poprawa. Ale nadal nie przyklekam i nadal chodzę „ostrożnie i delikatnie” – w sposób kulturalny poinformowali „mnie parafianie. Nigdy nie paliłem papierosów, a biorę dwa leki na płuca uszkodzone przez nikotynę.

Okres Adwentu w Kanadzie jest zawsze bogaty w spotkania i uroczystości, także w parafii. Poszczególne grupy urządzają opłatkowe spotkania, na których duszpasterz jest mile widziany. Pięknie i owocnie przeprowadził rekolekcje ojciec Henryk Kamiński, polski oblat budujący kościoły i prowadzący prace duszpasterskie na Ukrainie. W polskiej szkole sobotniej obchodzącej w tym roku pięćdziesięciolecie istnienia akademii bożonarodzeniowej miała charakter bardzo uroczysty. Były recytacje, „Pastorałka” wystawiona przez polski teatr, opłatek, możliwość kupienia choinkowych ozdób i kart świątecznych narysowanych przez uczniów.

Coraz bardziej udaną jest Wigilia w sali parafialnej. Początkowo planowano ją dla osób samotnych, ale w ubiegłym roku samotni małżonkowie nie mieli odwagi dołączyć się do nas. W tym roku zaproszenie uwzględniło także takie osoby. Po raz pierwszy na Wieczernę przybyła pani Konsul RP. Niespodziankę dla wszystkich sprawi młodzieżowy zespół parafialny, który bez zaproszenia przybył, zagrał i zaśpiewał kilka kolęd. Gdy nas żegnali, zapytałem, kto był pomysłodawcą przybycia? Niestety, nikt tego nie wiedział, ale wszyscy było bardzo szczęśliwi. Nie można zapomnieć o pomocy osób, które zajęły się kuchnią i transportem, przecież niektórzy niemi problemy nawet z chodzeniem.

Nasi parafianie byli zdziwieni wiadomością o zniesieniu wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w Wigilię Bożego narodzenia. Wszyscy, z którymi rozmawiałem, postanowili zachowywać polską tradycję dań postnych podczas wigilii. „Przecież biskupi nie nakazali nam jeść mięsa”.

O ile wspólna Wigilia na sali dała mi wiele radości, Pasterka sprawiła, że te święta wspominam jako najbardziej „niewesołe” w moim życiu. Powodem byli znów artyści. Niedawno powstały chór parafialny zdawał mi się zespołem ludzi wierzących i kulturalnych, umiejących zachować szacunek dla tego, co święte. Niestety, śpiewający dali dowód, że za nic mają ustalenia i obietnice. Było przewidziane śpiewanie kolęd i pastorałek przez pół godziny przed Mszą Świętą, a potem chórzyci mieli wejść na chór i śpiewać jednym głosem razem z wiernymi uczestniczącymi we Mszy Świętej. Po półgodzinnym weszli na chór, ale śpiewali dla popisu. Nawet podczas Komunii Świętej śpiewali pastorałki o treści dalekiej od treści religijnych. Zawsze uważałem, że ludzie przybywający na Pasterkę powinni się modlić słowami kolęd śpiewanych, a nie słuchanych. Trudno będzie mnie namówić w przyszłym roku do udziału w takiej Pasterce, w której modlitwę zastępuje się koncertem.

Zaraz po Bożym Narodzeniu zabrałem ze sobą trochę rzeczy osobistych, aby zamieszkać na cztery miesiące w Bramptom. Jest to miasto obok Toronto, mieszka tu prawie 350 tysięcy ludzi. Kiedy w sąsiednim mieście (Mississauga, 700 tysięcy mieszkańców) polski kościół okazał się zbyt mały, powstał przed pięciu laty projekt budowy nowego kościoła, właśnie w Bramptom. Obecnie jest już zapisanych do tej parafii świętego Eugeniusza 2.500 rodzin. W tygodniu Msze Święte odprawiamy w małej kaplicy przy tymczasowej plebanii, zaś cztery Msze Święte w niedzielę są odprawiane w szkole katolickiej, która nie żąda opłat za korzystanie z budynku. Tutaj jest dużo życzliwych i zaangażowanych parafian. Grupa ministrancka liczy 79 młodych, są dwie grupy dzieci tańczących, kilka chórków, kilkanaście stowarzyszeń... To wszystko cieszy. Ludzie modlą się i bawią, właśnie tak być powinno. Sensacją parafialnego balu maskowego była samotna matka z dzieckiem, wózek wytrzymał nawet wtedy, gdy dotarła malutka sierotka (sporo ponad 18 lat). Kto zgadnie, jak przebrał się proboszcz z wikarym? Teraz, w ostatnią sobotę karnawału, szykuje się Bal Polonii z polskimi biznesmenami. Główną nagrodą loterii był samochód wartości 20 tysięcy dolarów, dar parafianina. Inne dary na loterię: telewizor, futro (3 tysiące) itp. Ten bal nie był „dochodowy”, ale celem było wzajemne zapoznanie się z Polakami mającymi własne biznesy. Ci „wielcy” zakładają „Klub Tysiąca” związany z parafią, która ma być sanktuarium Matki Bożej Ludźmierskiej. Zamierzenie ogromne. Na dużym terenie jest już dom dla stowarzyszeń, a będzie bardzo duży kościół, dom dla seniorów (100 pokoi), dom Polonii i polskie sklepy. Wszystko powoli się realizuje, a na wiosnę rozpoczną się wykopy. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, Pasterka 2005 będzie odprawiana w nowym kościele.

A ja na razie odwiedzam rodziny „po kolędzie”. Tu jest inaczej, niż w Polsce, dziennie tylko raz miałem pięć rodzin, przeważnie w programie są trzy rodziny, nieraz tylko jedna. Rozpocząć można o szóstej wieczorem i w rodzinie pozostaje się 20-40 minut. Następna rodzina przyjeżdża, aby przywieźć księdza do siebie i zatelefonować do rodziny następnej. Nawet mi to się podoba. Rozmowa jest zawsze przyjemna, atmosfera radosna, chociaż jeszcze nikt z młodzieży i dzieci nie odpowiedział mi na zadawane przeze mnie pytanie dotyczące spraw wiary: „Czego nie umiesz z religii?” I zaraz wyjaśniam, że ksiądz w kościele jest za daleko i za wysoko, aby mu stawiać pytania, a podczas kolędy jest okazja. Ja staram się nie nawiązywać bliższych znajomości wiedząc, że w końcu kwietnia będę znów w Ottawie.

Tym, którzy zazdroszczą Polakom w Kanadzie, przesyłam następującą historię. Przed świętym piotrem stanęła dusza nawrócona w ostatniej minucie życia, więc nic dziwnego, że była przerażona perspektywą ciągłego śpiewania hymnów pochwalnych: Klucznik Niebieski dał się jej możliwość zapoznania się z czyścem i piekłem. W czyścicu nie rozumiała tych dusz rozradowanych w cierpieniach. W piekle pokazano wszystkie rozrywki, smaczne posiłki w restauracjach, widoki gór i morza na żądanie, stadiony sportowe, teatry i –oczywiście – przewodnik był w stałym pogotowiu, aby zaspokoić wszystkie zachcianki. Dusza wraca do świętego piotra i prosi o wysłanie do piekła, bo tam jej się najbardziej podobało. Święci zawsze starali się spełniać życzenia, więc i teraz, choć ze smutkiem, Klucznik Niebieski pożegnał duszę na zawsze. Ta już szczęśliwa myślą o czekających ją radościach pobiegła do bram ciemności, a ledwo przekroczyła bramę, usłyszała: „Kocioł numer 1234”. Zaczęła protestować, bo przed chwilą widziała wszystko inaczej. Otrzymała wyjaśnienie: za pierwszym razem byłaś turystką, teraz jesteś imigrantką.

Tak powiadają sobie w tym kraju zawiedzeni Polacy. Z daleka Kanada wygląda inaczej.

*Z serdecznym pozdrowieniem
W Chrystusie i Marii Nipiekalnej
O. Jan Sadowski, OMI*